

**Adres Redakcji
i Administracji:**
Łomża, ul. Sienkiewicza 6, telefon nr. 16,
tel. Redaktora 59.
Oddział:
Ostrołęka, ul. Gomułickiego 2, tel. 28.
Kier. Oddziału przyjmuje codziennie od 4 do 5.

Prenumerata —
z przesyłką do domu
wynosi rocznie 7,50
zł., kwartalnie 2 zł.,
miesięcznie 0,75 zł.
Konto czekowe P.O.
Nr. 66750.

PRZEGLĄD OSTROŁĘCKI

(Prawem naczelnem--dobro Państwa).

TYGODNIK ILUSTROWANY.

Cena ogłoszeń:
1 strona po tekście —
300 zł., 1/2 str. — 150 zł.,
1/4 str. — 80 zł., 1/8
str. — 40 zł. i t. d.
Stałe ogłoszenia za-
leżnie od umowy.
W tekście oraz ukła-
dzie tabelarycznym
o 25% drożej.

Wszelkie należności
prosimy uskutecz-
niać za pośrednic-
twem P.K.O. konto
nr. 66750.

Naczelnny redaktor:
WITOLD RAGANOWICZ

**CO TYDZIEŃ
NIESIE?**

- 1) Ludzie i przyzwyczajenia.
- 2) Potęga autorytetu.
- 3) Czerwona chmura.

- 4) Zdarzenia w kraju i świecie.
- 5) Kronika miejscowa.
- 6) Porady gospodarskie.

LUDZIE I PRYZYZWYCZAJENIA.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Niemniej jednak są przyzwyczajenia dobre i przyzwyczajenia złe. Niewątpliwie, w naszej polskiej rzeczywistości złem przyzwyczajeniem jest partyjniectwo. Społeczeństwo nasze już od zarania niepodległości przyzwyczaiło się, że myśl polityczną może reprezentować tylko i wyłącznie jakieś stronnictwo polityczne. Nigdy osoba, nigdy wybitniejsza grupa ludzi.

To przyzwyczajenie złe sprawiło, że społeczeństwo nasze rozumiało i jeszcze dzisiaj rozumie tylko wówczas program jakiejś idei, czy ideę samą, jeżeli wie, że hasłem tej idei, mówiąc popularnie, jest „czwórka”, „siódemka”, czy też „jedyńka”. Człowiek w tym labiryncie pojęć politycznych ginął i ginie.

Szła i walczyła cyfra, nie specjalnego nie mówiąca, chociaż wiele znacząca. I rzecz dziwna, że do cyfry tej demagogi z pod różnych znaków partyjnych potrafili przyzwyczaić najszerze masy społeczeństwa. Człowiek nie im nie mówił, mimo tego, że znali go i współżyli z nim lata całe. Tajemnicza cyfra trafiała lepiej do przekonania.

Jak silnie potrafił omotać ludzi siłą cyfry, to może służyć chociażby fakt, że podczas ostatnich wyborów ludzie prosili zapytywali:

—A co to? Ten pan kandydat to z „czwórki”, czy też z „jedyńki”?

Znali go, znali jego działalność, urodził się nawet na terenie swego okręgu, a mimo to fakt ten mówił im mniej, aniżeli sucha cyfra.

Tem też tłumaczyć należy, że po rozwiązaniu Bloku wytworzyła się dla pewnych ludzi pustka. Zniknęła dla nich „jedyńka”. Dawni członkowie Bloku o słabszych charakterach zaczęli wycofywać się z terenu pracy społecznej, uważając, że skoro zniknął Blok, to skończyła się również i robota społeczna, jaka przyświecała przez długie lata Obozowi Niepodległościowemu.

Rozwiązanie Bloku, wykazało ile czasem małowartościowego elementu pchało się w szersze jego szeregi. Dla jednych Blok był również tylko cyfrą i ci operowali w pracy swej pojęciami stronnictw opozycyjnych. Dla drugich, którzy nie stety też byli, Blok stawał się legitymacją prawomysłowości i ewentualną drogą do awansu. I teraz, gdy Bloku niema, grupa pierwsza straciła w swoim pojęciu partję, grupa zaś druga z uczuciem ulgi odetchnęła, że do Bloku należeć nie potrzebuje.

Oczywiście poza temi grupami ludzi o małej lub zupełnie małej wartości była jeszcze i trzecia grupa, grupa ludzi szczerze ideowych i rozumiejących Blok tak, jak w swoim założeniu miał on być pojmowany. Grupa ta jednak popelniała może jeden błąd. Wierzyła ona zbyt mocno komu Bloku, zapominając o tem, że istnieje dobrze zamaskowana grupa druga nazwana już wyżej — grupa prawomysłowości dla lżejszego życia, czy też łatwiejszej kariery.

Z chwilą dopiero rozwiązania Bloku wyszło szydło z worka. Wyszyły słabe charaktery, które

zaczęły wypierać się pracy blokowej i szukać ciepłych gniazdek u poszczególnych partyj politycznych, które przecież miały zamiar „odgrywać” rolę polityczną. Rozwiązanie też Bloku stało się doskonałym sitem, przez które przeleciała mierzota ideowa, ludzie, którzy przyczepiać się będą zawsze do tej organizacji, która ma pewien wpływ na stosunki w Państwie.

Przelecieli przez sito i przekonali się, że zostali sami, względnie wpadli w sidła opozycyjnych frazesów, od których podświadomie zdążyli się w szeregach Obozu Niepodległościowego częściowo już odzwyczaić.

Patrząc na dzisiejszą aktywność poszczególnych ugrupowań politycznych stwierdzić należy, iż niewątpliwym sukcesem Obozu Niepodległościowego jest, że mimo braku organizacji politycznej, mimo braku wewnętrznych praw pisanych i reguł postępowania, Obóz ludzi Marszałka trzyma się solidarnie. Trzyma się i trzymać będzie zawsze, bo cementuje go i przewodzi mu jedno hasło i jedna wielka reguła postępowania — dobro Polski.

Wielka idea pracy dla Państwa, rzucona przez Wodza jest najsilniejszą spójnią wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce. A gdy powstawać będą ramy organizacyjne tych ludzi — pamiętać trzeba o wadach jednostek innych, mniejszych, gorszych.

Wady te bowiem zawsze stać się mogą ku-
lą u nogi.

POTĘGA AUTORYTETU.

Sprawa uroczystości w Nowosielcach nie schodzi zeszpałt dzienników opozycyjnych, a w szczególności pism Stronnictwa Narodowego. Usiłuje się koniecznie wmówić w czytelników, że Michał Pyrz jest bohaterem Stronnictwa Ludowego, że uroczystość w Nowosielcach była własnością niejako tego Stronnictwa, oraz że wszystko, co było w Nowosielcach było wyrazem opozycji przeciw reżimowi obecnemu. Chce się dalej wykazać na przykładzie uroczystości w Nowosielcach, że ruch partyjny jest silny i szeroki, że partje mają przecież liczne rzesze za sobą i t.p. Poprostu partyjniectwo chciałoby sobie i Michała Pyrza i uroczystość poświęcenia kopca Jego pamięci przywłaszczyć.

Otóż należy z całym naciskiem podkreślić, że to przywłaszczenie sobie przez partyjniectwo uroczystości w Nowosielcach się nie udało.

Chłopi szli, jechali do Nowosielec dla uczczenia bohaterstwa chłopskiego, a nie na wiec partyjny. Szli zobaczyć i uczyć się z armją, szli zmanifestować nierozzerwalną łączność z historią i zrozumienie współodpowiedzialności za Polskę. Szli, by dać wyraz swych uczuć dla Wodza Naczelnego, kierującego obronnym ramieniem Rzplitej, osłaniającym spokój i bezpieczeństwo jutra Polski. Szli, by na jego ręce złożyć nawet

swe bóle, swą dolę, swoje wreszcie żale. By ich zobaczył, zobaczył ich liczbę i wagę, zobaczył, że trzeba i warto o tę dolę ludu polskiego na trwałe się zatroskać.

Inną jest rzeczą, że niektórzy panowie, nie chcący się pogodzić z faktem rewolucji majowej 1926 r., postanowili i chcieli tę okazję, ten ogromny ściąg ludu do Nowosielec wykorzystać dla demonstracji politycznej, by jeszcze raz powiedzieć, że im się rząd obecny, starosta, czy wojewoda nie podobają. Taki przecież charakter miał wiec w sąsiedztwie Nowosielec — i taki cel. Ten wiec miał przywłaszczyć dla szamoczącego się w niemocy partyjniectwa uroczystości ku czci bohatera chłopskiego i wykorzystać dla tego przywłaszczenia obecność Naczelnego Wodza.

Nie chcemy zohydzać wiecu ludowego w okolicy Nowosielec i jego rezolucji. Ale to tak wygląda: nie podoba się kilku panom starosta — to pan Doboszyński ściąga bandę obalamuconych ludzi i urządza nocny napad na starostę. Nie podoba się politykom Stronnictwa Ludowego rząd — to urządzają wiec i niosą jego rezolucje do rąk Naczelnego Wodza.

Ale nie zdawali sobie sprawy organizatorzy i inspektorzy demonstracji politycznej w Nowo-

sielcach, że przez to samo uznali i podkreślili uznanie wielkości i ważności czynnika nadrzędnego, jakim jest dziedzic testamentu Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydz Śmigły. Uznali ponad wszelką wątpliwość, jako siłę, jako wartość, stojącą ponad sporami i ponad różnicami poglądów politycznych. Zachwiać tego autorytetu nie próbowali, zdawali sobie widocznie sprawę z tego, że w masach chłopskich wielkości naruszać nie wolno. Ten ściąg ludu z dalekich nawet okolic na wieś, że Naczelnny Wódz przybędzie na uroczystość chłopską, jak nazywano uroczystość nowosielecką i ten głęboki sentyment chłopski do Wodza i do siły, jaką On symbolizuje, — zagroziły drogę do nadużycia uroczystości na cel partyjny i zaświadczyły, że w masach chłopskich jest, żyje niewzruszone umiłowanie i zaufanie do najwyższych autorytetów w Państwie.

Pokłonili się tedy w należnym hołdzie Naczelnemu Wodzowi nawet przywódcy opozycji partyjnej po świeżo odbytym wiecu, uznając w Wodzu autorytet nie ulegający najmniejszej wątpliwości. I w tem, jeśli o polityczną wymowę chodziło organizatorom demonstracji partyjnej w Nowosielcach, leży treść polityczna manifestacji ludowej u kopca Michała Pyrza.

Czerwona chmura.

I znów padły strzały i znów połała się polska krew policjanta i robotnika. Małopolska środkowa była widownią tragicznych starć strajkujących robotników rolnych z policją. Zabawienie tych krwawych ekscesów jest zupełnie jaskrawe. zupełnie czerwone jak krew złożona w niezrozumiałej ofierze Międzynarodowce Komunistycznej. Bo komu na tem zależy wiemy dobrze. Międzynarodówka komunistyczna stale dąży w swym krwawym pochodzie do najtrwalszego osłabienia państw niezależnych „od czerwonego cara” przez stałe i planowe sianie nienawiści klasowych, podburzanie do zbrojnych wystąpień przeciw władzom bezpieczeństwa, aby tym sposobem przygotować grunt podatny do wojny domowej na rozkaz Kominternu, a przez nią do uśmiercenia naszej krwawo zdobytej wolności i niepodległości.

Metodyczna i systematyczna agitacja komunistyczna wybrała drogę przez wieś. Dlaczego? Odpowiedź prosta i poparta faktami.

Wieś polska—to w lwiej części rozdrobnione gospodarstwa włościańskie, rozpadające się z każdym rokiem na jeszcze drobniejsze morgi, to uzależnienie życia od prymitywu gospodarczego, to stały deficyt rolny wyrosły na podłożu bezplanowej gospodarki, to wreszcie uboga kultura i ubogie uświadomienie społeczne i polityczne. I właśnie „to” czyni wieś polską podatną na przyjęcie krwawego deszczu z nadciągającej od wschodu czerwonej chmury.

Zdobyć wieś! oto pierwszy cel międzynaro-

dówki komunistycznej. W tym kierunku Komintern wyteża wszystkie siły i fundusze, by przez zagarnięcie wsi w swe krwawe szpony uczynić potężny wyłom w naszej państwowości i przez ten wyłom wdrzeć się w całe życie narodu. Chłopotom małorolnym, bezrobotnym, a często i zamożnym rolnikom wciska komunizm do rąk widły i kłonicie i ten otumaniony „front ludowy” wystawia pod lufy karabinów. Podsyca fantastyczny przedsmak wywłaszczeń i rabunków na modłę komunistyczną, karmi złudną nadzieją „lekkiego życia” przyszłych kolektywów. I ten z zasady spokojny i pocziwy kmiotek polski rzuca kamienie w szeregi polskiej policji, łamie nieświadomie prawo polskie, rujnuje to o co sam walczył i w końcu wali się skrwawiony na polską, swoją ziemię. Prawo musi zwyciężyć! Władze bezpieczeństwa muszą spełnić swój obowiązek w obronie ładu i porządku w państwie.

Szatański rechoł kominternu jest jedyną podzięką i zapłatą tym, co poszli na lep ich krwiożerczych macek.

Krwawy obrót ostatnich wydarzeń. oprawionych w czerwone ramki komunistyczne nasuwa myśl uporczywą, jest naszym grzechem sumienia. Czy nasza pobłażliwość dla bezprawia i anarchii nie uderza w najżywotniejsze interesy Państwa odzyskanego trudem i ofiarą krwi kilku pokoleń?

Jesteśmy zdaleka od grózb i zemst, jednak rząd stara się trafić do serc i mózgów tych, którzy rozagitowani i ogarnięci czerwoną chmurą

bolszewicką omijają prostą drogę prawa i zbaczają na kręte ścieżki Międzynarodówki Komunistycznej.

Rząd nie chce szafować życiem, ale nie pozwoli również odbierać życia tym, którzy w twardej służbie dla Państwa odziani w granatowe mundury służby bezpieczeństwa stają się celem dla kłonic, widel i kamieni różnych zbirów komunistycznych i „frontów ludowych”.

Musi być spokój, ład i porządek choćby kosztem ofiar życia, bo tego wymaga nasza istotna siła obronna, nasz byt, nasze święte polskie prawo. O tem wszyscy muszą wiedzieć i pamiętać. Kto o tem zapomni—przypomni sobie w więzieniu.

Rząd posiada dość siły, energii i środków na powstrzymanie czerwonej chmury, na nieszkodliwienie i zdławienie wszelkich zbrojnych i krwawych obrotów pod maską żądań ekonomicznych czy innych socjalnych upominań. Żądać można, ale bez widel, kłonic i rewolwerów. Rząd jest zbyt silny, by się lękał tych wszystkich straszaków.

Przestrogi się skończyły, litość wyczerpała, minął okres zbrojnych wypadów. Granatowy mundur policjanta, twarda i nieubłagana litera prawa muszą uzyskać posłuch i uszanowanie. Winni o tem wiedzieć wszyscy najemcy Komunizmu. Na zegarze Państwa bije godzina dwunasta. Już czas!!!

Fr. Gawroński.

Kronika łomżyńska.

Pomnik ku czci poległ. żołnierzy 33 pp. w Łomży.

W kulturalnem życiu Łomży ucieleśnia się obecnie piękna myśl, rzucona w swoim czasie przez p. pułkownika Stanisława Raganowicza, a podjęta z zapałem przez miejscowe społeczeństwo, myśl budowy pomnika ku czci poległych żołnierzy 33 p. p. Świadczy to chlubnie o obywatelach grodu łomżyńskiego, że w dobie kryzysu gospodarczego i trosk materialnych nie zapominają o potrzebach ideowych i „sferze ducha”.

Projektowany pomnik ma być dziełem sztuki i stanowić cenną pamiątkę dla przyszłych pokoleń, jako przykład zbiorowego wysiłku i zgodnej woli w oddaniu czci bohaterom, którzy polegli w walkach o wolność Polski. Prace mają być ukończone w okresie dwuletnim, poczem nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika.

Na organizacyjnem zebraniu Komitetu Budowy Pomnika, odbytem w dniu 1 lipca b. r., pod przewodnictwem p. starosty powiatowego Stanisława Kauckiego przy udziale przedstawicieli miejscowych władz, urzędów, instytucji i organizacji, powołano przez aklamację na prezesa honorowego Komitetu p. generała brygady Cz. Młot-Fijałkowskiego, na prezesa Komitetu Ogólnego p. starostę St. Kauckiego, nadto ustalono skład Komitetu Wykonawczego.

W dniu 9 lipca br. ukonstytuował się Komitet Wykonawczy. Przewodniczącym został p. płk. St. Raganowicz, zastępcą przewodniczącego p. Jan Janicki, prezydent m. Łomży, sekretarzem p. Leon Przybyłowski, kier. kancelarii miejskiej. W łonie Komitetu Wykonawczego utworzono trzy sekcje: 1) Sekcję Techniczno-artystyczną w składzie osób pp. architekta powiatowego inż. Świątkowskiego jako przewodniczącego, płk. Jana Przyzińskiego—jako zastępcy przewodniczącego, oraz wiceprezesa Sądu Okręgowego Stef. Sadkowskiego, kpt. Ant. Bieganowskiego, inż. Ign. Zacha, inż. Adama Oświecimskiego, inż. Eugenjusza Galińskiego, dr. M. Czarneckiego, geometry L. Wojno i prof. J. Łysego jako członków; 2) Sekcję Finansową w składzie osób pp.: dyr. Banku Polskiego Kaz. Cybulskiego jako przewodniczącego, mjr. Ign. Szpunara jako skarbnika i zastępcy przewodniczącego, oraz chor. Fr. Głowackiego, wicedyr. Banku Polskiego Dzd. Maciejewskiego, dyr. Anny Rawskiej i przedstawiciela Wydziału Powiat. jako członków; 3) Sekcję Propagandową w składzie osób pp.: dyr. gimnazjum Józefa Juliana Chmiela jako przewodniczącego, inspektora szkolnego Konst. Józefińskiego jako zastępcy przew., oraz gen. Ireny Młot-Fijałkowskiej, redaktora W. Raganowicza, prof. L. Kędzierskiej, prof. Tad. Tyszkę i St. Kowalskiego jako członków.

Inicjatywa piękna—oby ją całkowicie zrealizowano.

J. C.

Kąpiel, czy pranie brudów?

Zwracając uwagę, że w łazienkach, szczególnie przeznaczonych dla płci pięknej, niektóre panie urządzają sobie pranie, przeważnie pończoch i skarpetek, jak zwykle przesiąkniętych potem. Nie ulega wątpliwości, że pranie brudów w miejscu publicznej kąpieli budzi odrazę u ludzi dobrze wychowanych i dbających o higienę. A możeby dzierżawca łazienek był łaskaw zwrócić „praczkom” uwagę przez umieszczenie odpowiedniego napisu, że łazienki są przeznaczone na kąpanie się, a nie na pranie brudów?.. S.

Dopisek Redakcji. Uznając powyższą uwagę za zupełnie słuszną chcemy na tem miejscu nadmienić, że—naszem zdaniem—należałoby przesunąć łazienki na inne miejsce, albowiem obecne, jako znajdujące się obok spływu różnych ścieków, nie nadaje się w zupełności na miejsce publicznego kąpania się.

Wybory do Gminy Wyznaniowej Żydów. w Łomży.

Na dz. 6 września b. r. wyznaczone zostały wybory do Gminy Wyznaniowej Żydów. w Łomży. Wybranych ma zostać: 15 członków Rady Gminy i 10 członków Zarządu. W związku z powyższymi wyborami powołana została Komisja Wyborcza w składzie 16 osób. S.

Zabiłem szwagra!

Z okrzykiem tym wbiegł na posterunek Policji Państwowej w Rutkach w dniu 11 lipca r. b. Mieczysław Zambrzycki, lat 18, mieszkaniec wsi

Zambrzyce-Kapusty, gm. Rutki i zameldował, iż zabił wystrzałem karabinowym szwagra swego Aleksandra Kozłowskiego lat 32 mieszkańca wsi Zambrzyce-Kapusty, gm. Rutki. Śmierć nastąpiła natychmiast. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż tłem zabójstwa były porachunki rodzinne i majątkowe. Zabity Aleksander Kozłowski, był postrachem całej wsi i cieszył się złą opinią. Zabójca Mieczysław Zambrzycki, który dobrowolnie oddał się w ręce policji odstawiony został do więzienia w Łomży. G.

Zbrodnia na odpuszcie.

W dniu 5 lipca r. b. na dorocznym odpuszcie w Rutkach w godzinach popołudniowych wobec mnóstwa zgromadzonego ludu popełniona została krwawa zbrodnia. Aleksander Gosk, mieszkaniec kolonji Nowiny, gm. Rutki uderzeniem noża zamordował Leopolda Pawelczyka, lat 40, mieszkańca osady Rutki. Po dokonaniu zbrodni Gosk zbiegł, jednak został odszukany przez policję, skuty w kajdany i odstawiony do więzienia w Łomży. Tłem zbrodni porachunki osobiste. Zamordowany Pawelczyk Leopold osierocił żonę i dzieci.

Utonięcie dziecka.

Dnia 11 lipca rb. we wsi Ożary, gm. Rutki, w zagrodzie Wacława Kozłowskiego, wpadł do dołu napełnionego wodą po ostatnich deszczach, syn jego 4-letni Tadeusz i poniósł śmierć wskutek utonięcia. Wypadek ten spowodowany został brakiem zabezpieczenia głębokiego dołu i niedozorem rodziców. G.

Śmierć w czasie kąpieli.

W ub. tygodniu, w czasie kąpieli, w rzece Skroda, pod wsią Niksowizna, utonął 7-letni Panko Antoni, zamiesz. we wsi Niksowizna. Zwłoki wydobyto.

W dniu 2 b.m. w czasie kąpieli, na jeziorze przy rzece Biebrzy, natrafił na głębinę i utonął Jankowski Józef, lat 10, zamieszkały przy rodzicach we wsi Brzostowo. Zwłoki chłopca wydobyto.

Głupota czy zła wola?

W dniu 7 bm. stwierdzono uszkodzenie skrzynki pocztowej, zawieszanej na ścianie domu przy rogu pl. Kościuszki i ul. Pięknej, przez przebicie ostrem narzędziem. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że nie było to dokonane z chęci zysku. A zatem, musiał to być wybrzyźliwy, godny napiętnowania.



Strzelcy podhalańscy przygotowują się do marszu Sulejówek-Belweder.

Bolączki ulicy Rządowej...

Ulica Rządowa w Łomży ma specyficzne bolączki, które wymagają rychłej ingerencji zainteresowanych czynników.

A więc bolączką, którą oznaczę nr. 1, jest sprawa ścieku Hali Targowej, spływającego ulicą Rządową.

Ściek ten wydziela z siebie taki fetor, szczególnie w godzinach wieczorowych, że zatrutą powietrze, a tem samem życie mieszkańców tej dzielnicy, albowiem uniemożliwia wprost oddychanie, nie mówiąc już o otwieraniu okien, co letnią porą ma znaczenie pierwszorzędnej wagi dla zdrowia i życia mieszkańców.

Stan powyższy jest wprost nieznośny i wymaga rychłej ingerencji Zarządu m. Łomży, który, jako właściciel Hali Targowej ponosi całkowitą odpowiedzialność za podobny stan. A więc czekamy!!!

A teraz bolączka nr. 2. Ulica Rządowa jest siedzibą różnych partij i stronnictw, które wzajem się licytują w urządzaniu różnych imprez dochodowych, czemu nie można się zgoda dziwić, zwłaszcza w czasach kryzysowych, gdyby nie pewne „ale”...

Otóż jedną z wypróbowanych imprez dochodowych są... wieczory taneczne, które zazwyczaj przeciągają się do białego dnia, a że skrzypce i basetla, obecnie zaś w dodatku jazz rżnie od ucha przez całą noc przy jednoczesnem wydawaniu przez tańczących nieartykułowanych okrzyków, a poczciwi obywatele po całodzienniej pracy, nieraz dość męczącej, nie mogą wprost zasnąć i kręją się, jak węgorz w wodzie w swych łóżkach, przeklinając na czem świat stoi partje i stronnictwa.

Apeluję tedy do Sz. Zarządów tych stronnictw: „Urządzajcie sobie wieczory taneczne w ten sposób, by kończyły się one o północy, no o 1-szej po północy, ale nie o 7-ej nad ranem; dajcie ludziom możność wytchnienia po całodzienniej pracy i nie odbierajcie im snu”...

Gdyby zaś mój apel był głosem wołającego na puszczy, zwracam się tedy do Władz Administracyjnych, by były łaskawe wydać zezwolenia tym stronnictwom na urządzanie wieczorów tanecznych, pod warunkiem, że zobowiążą się ukończyć takowe najpóźniej o 1-szej po północy...

Cierpliwość bowiem spokojnych obywateli też ma pewne granice... S. Sap.

Zbrodniarze przed obliczem sprawiedliwości.

W dniu 10 bm. Sąd Okręgowy pod przew. wiceprezesa Sadkowskiego i wotantów ss. Niewiarowski i Szybiński rozpatrywał sprawę Zygmunta Święczkowskiego i Wacława Sarnackiego, mieszkańców Gromadzyń-Starego, pow. łomżyńskiego, osk. o to, że w miesiącu lutym 1936 r. na weselu w Pachuczynie, gm. Czerwone u gospodarza Jana Lipińskiego pobili Antoniego Skrodzkiego, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała ostrym narzędziem w brzuch, przebijając mu grube jelita, skutkiem czego Skrodzki zmarł. Sąd uznając winę obu osk. za udowodnioną skazał Święczkowskiego na 6 lat więzienia, Sarnackiego zaś na 3 lata. Oskarżał pprok. Wojciechowski. Bronili adwokaci: Hanussowski i B. Tuszowski z Łomży, którzy zapowiedzieli apelację.

L. B

Kronika szczuczyńska.

Z działalności Oddziału Pow. Zw. Straży Pożarnych R. P. w Grajewie.

W dn. 21 czerwca r. b. odbyły się manewry Strażackie Rejonu II-go w Szczuczynie przy udziale Ochotniczych Straży Pożarnych z Kędziarowa, Ławska, Szczuczyna, Wąsosza i Danowa. Na ogólny stan 116 ludzi, było: 14 oficerów, 13 podoficerów i 89 szeregowych. Manewry rozpoczęły się zjazdem Straży o godz. 6 rano, raportem stanu odebrany przez Instruktora Pożarnictwa i ćwiczeniami właściwymi, które trwały do godz. 10,30—po których wszystkie Straże zwarcie z orkiestrą i sztandarem poszły do kościoła.

Po nabożeństwie został przyjęty raport z przebiegu ćwiczeń przez d-ha Bilskiego Jana,

jako wiceprezesa Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Grajewie.

Z omówieniem przebiegu ćwiczeń przez instruktora Pożarnictwa z oficerami poszczególnych Straży—manewry zostały zakończone.

W dn. 5 lipca rb. odbyły się manewry strażackie rejonu I-go w Grajewie przy udziale OSP. z Grajewa, Bełdy, Bogusz, Mieczy i Rudy. Na ogólny stan 82 ludzi było: 12 oficerów, 8 podoficerów i 62 szeregowych. Manewry rozpoczęły się o godz. 6 rano od zjazdu straży. Po krótkim omówieniu znaczenia i celu manewrów przez instruktora pożarnictwa rozpoczęły się ćwiczenia właściwe, które odbywały się w samym mieście i trwały do godz. 10.

Z odebraniem raportu z zakończenia ćwiczeń oraz omówieniem z oficerami straży przez instruktora pożarnictwa ich przebiegu—manewry zostały zakończone.



Zmiany na stanowiskach wojewodów.

Jak słyhać w niedługim czasie mają nastąpić poważne przesunięcia na stanowiskach wojewodów. Wedle pogłosek b. marszałek senatu i b. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiiewicz miałby objąć stanowisko wojewody w Toruniu. W tym wypadku obecny wojewoda pomorski, p. S. Kirtiklis byłby mianowany wojewodą białostockim, a gen. Paślawski dotychczasowy wojewoda białostocki przeszedłby do Stanisławowa na miejsce opróżnione po ustąpieniu p. woj. Starzyńskiego.



Egzotyczna orkiestra.

Wódz Naczelny u Pana Premjera na naradzie z p. Ministrem rolnictwa.

W dniu 15 bm. przybył do Prezydium Rady Ministrów. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz.

U wejścia powitał Wodza Naczelnego p. premier gen. Sławoj-Składkowski, poczem odbyła się konferencja z udziałem gen. Śmigłego-Rydz, premiera Sławoj-Składkowskiego i Ministra Rolnictwa p. J. Poniatowskiego.

Ceny chleba w Polsce.

Podług urzędowych danych, na 1 bm. odnotowano następujące ceny chleba pyłowego w detalu za kg.: Warszawa, Gdynia, Drohobycz 30 gr., Białystok i Kraków 29, Łódź, Poznań, Toruń i Lwów 28, Wilno i Katowice 27, Lublin, Sosnowiec, Włocławek i Łomża 26, Kielce, Nowogródek i Tarnopol 25, Brześć n. Bugiem i Stanisławów 23, wreszcie Łuck 22 grosze.

Tranzakcje nowem żytem.

Na rynku zbożowym pojawiło się już żyto ze świeżych zbiorów w okolicach podwarszawskich i na Kresach wschodnich. Pierwsze tranzakcje ze zbożem nowem wykazały utrzymanie się cen na dotychczasowym poziomie. Żyto z nowych zbiorów, sprzedawano po 12,75—13 zł. za 100 kg.

Nie zostawiać mieszkań bez opieki.

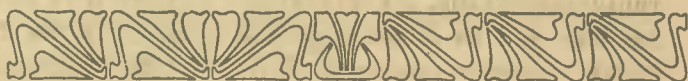
W okresie letnim, kroniki policyjne przepełnione są wiadomościami o okradzeniu mieszkania tego czy innego obywatela, który wyjeżdżając na wieś dla spędzenia urlopu, pozostawia mieszkanie na łasce losu lub opiece sąsiada. Zbyt częste wypadki winny być przestrogą dla tych, którzy mają zamiar wyjechać, by nie byli rozczarowanymi po powrocie, zastając swoje mieszkanie ogołocone z wartościowych przedmiotów, a częstokroć i wszelkiej garderoby.

Pożar w zabudowaniach klasztoru O.O. Kapucynów.

W dniu 14 bm. w godzinach rannych powstał pożar w posesji O.O. Kapucynów w Łomży, gdzie zapalił się śmietnik. Ogień został ugaszony przez patrolującego posterunkowego Szostakowskiego i zakonników. Przyczyną pożaru było wyrzucenie żarzących się węgli do śmietnika. Jedynie tylko szybkiej pomocy należy zawdzięczać nie rozszerzenie się ognia na sąsiednie budynki.

Straszne morderstwo.

Na posterunek P. P. zgłosił się w dniu 7 bm. mieszkaniec wsi Chłudnie, gm. Rogienice Jankowski Jan i zameldował o ścinającym krew w żyłach morderstwie popełnionem przez umysłowo-chorego Kozikowskiego Czesł., lat 24, który zamordował w okrutny sposób swą ciotkę 70-letnią Kozikowską Bronisławę, której odcinął głowę, a tułów zagrzebał za stodołą. Na miejscu zbrodni przeprowadzono dochodzenie, które potwierdziło zameldowanie Jankowskiego. Kozikowski został zatrzymany.



S S A P.

NOC W MIASTECZKU.....

Noc zapadła... Borykają nocne cienie...

W zapadłej ponurej mieścinie przez szpary okiennic tryskają światła promienie, dźwięczy głos matki, dająca śpiewem sen dziecinie...

* * *

Północ zapadła.. Miasteczko we śnie pogrążone zdawna, gdzieś tam tylko dochodzi szept miłosnych par: to panienka roześmiana, promieniejąca i zabawna, kokietuje swego kawalera w cieniu nocnych mar.

O noce na głuchej prowincji przeżyte!!!
Na zawsze wżarliście się w mojej pamięci
Czarem i pięknem okryte—w cudowną tajemnicę spowite.
Trudno wyjawić, co w obliczu twego piękna mnie nęci...



Piorun zabił 11 koni, 156 krów i 60 owiec.

Nad gminą Czajki w pow. krasnostawskim, woj. lubelskie przeszła w ub. poniedziałek gwałtowna burza z piorunami, wyrządzając olbrzymie szkody. W majątku Wolice, należącym do Towarz. opieki nad ociemniałymi w Warszawie, piorun rozwalił murowaną oborę, zabijając 11 koni, 156 krów i 60 owiec. Straty wynoszą około 30.000 zł. Pioruny zniszczyły w [poszczególnych] wsiach 10 stodół i dwa domy mieszkalne. Spaliło się również kilkanaście ha lasu i uległo zniszczeniu wiele przydrożnych drzew.

Nad wsią Hołuble w pow. siedleckim, przeszła gwałtowna burza z piorunami. Od uderzenia gromu spaliła się stodoła, obora i chlewy wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty są duże.

Żołnierz wypadł z samolotu.

Z przelatującego nad wsią Zarzecznym, gm. bielickiej, samolotu 5 p. lotn. w Lidzie, na łąkach koło wsi wypadł starszy szeregowiec tegoż pułku, St. Rybakowski, który zarył się na głębokość około 50 cm. w ziemi, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyna tragicznego wypadku narazie nie została ustalona.

Na Kaszubach po raz 2-gi kwitną jabłonie.

Notujemy osobliwe zjawisko zakwitnięcia jabłoni w bieżącym tygodniu w ogrodzie p. J. Termana w Długim Kierzu na Kaszubach. Tamtejsi mieszkańcy snują na ten temat niezwykle pomyślny horoskop.

Kronika ostrołęcka.

Lekarz gimnazjum przed Sądem.

W Sądzie Grodzkim w Ostrołęce, odbędzie się wkrótce sensacyjna rozprawa karna przeciwko dr. Certowiczowi, lekarzowi miejscowego gimnazjum, oskarżonemu o wydanie zaświadczenia, na podstawie którego usiłowano w podstępny sposób porwać znanego ziemianina p. G. i umieścić w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Chodziło tu, jak często się w podobnych karagodnych wypadkach zdarza o sprawy majątkowe, bowiem rodzina ziemianina p. G. chciała unieważnować go i izolować od gospodarowania na majątku ziemskim, jednym z większych w powiecie. Niezależnie od wymienionej, lekarz Certowicz stanie przed sądem jako oskarżony w sprawie p. M. administratora majątku ziemskiego. Obie sprawy wzbudziły duże zainteresowanie ze względu na sensacyjne tło.

Krąży w mieście przykre wersje, że wymieniony lekarz swoistymi metodami postępowania zraża sobie wielu ludzi, wywołując słusze u nich niezadowolenie. A co gorsza, że miał miejsce bardzo przykry fakt z jedną z uczennic miejscowego gimnazjum, którą z zakładu wydano na wyraźne żądanie d-ra Certowicza, który u uczennicy stwierdził rzekomą... otwartą gruźlicę. Uczennica była badana przez sumiennego lekarza d-ra Karbowskiego, który ją prześwietlał i orzekł, że uczennica, uznana przez Certowicza za gruźliczkę, ma płuca zdrowe.

Zaświadczenie d-ra Karbowskiego i klisza rentgenologiczna, nie przekonały uporu d-ra Certowicza, tak że ojciec uczennicy udał się z nią do kliniki chorób płucnych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie po prześwietleniu i bardzo dokładnym badaniu specjaliści w zupełności potwierdzili diagnozę d-ra Karbowskiego. Jednakże lekarzowi szkolnemu dr. Certowiczowi, również zaświadczenie poważnej instytucji lekarsko-naukowej wydało się niemiernie dziwne. Chcąc jednak pokryć jakoś tę sprawę, mimo wyraźnego polecenia dyrektora w sprawie przyjęcia uczennicy z powrotem do gimnazjum, wzywał ją ponownie do badania i wtedy dopiero raczył przyzwolić na uczęszczanie na naukę.

Zaznaczyć należy, że o orzeczeniach pisemnych d-ra Karbowskiego jak i kliniki Uniwersyteckiej dr. Certowicz wyrażał się ujemnie i zupełnie je ignorował.

Pytamy tedy, kto naprawi krzywdę moralną i materialną uczennicy i jej rodziców, nie mówiąc o powstałej luce w nauce z powodu siedmiodniowych przymusowych wakacji, będących pasmem moralnej udręki młodej dziewczyny, którą dr. Certowicz pochopnie nazwał gruźliczką i to ze słabą nadzieją zdrowia.

Może te i tym podobne przyczynki i fakty posłużą do rozważenia ich tam, gdzie należy.

Internat przy Gimnazjum Męskim.

Z dniem 1 września 1936 r. będzie otwarty dla uczniów Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki w Łomży **INTERNAT** pod opieką Dyrekcji i Grona Nauczycielskiego Gimnazjum. Pierwszeństwo w przyjęciu do Internatu przysługuje niezamożnym uczniom gimnazjum.

Podania o umieszczenie kandydata w Internacie należy wnosić pod adresem Dyrekcji Gimnazjum do końca lipca b.r. W związku z otwarciem Internatu tracą swoją ważność dotychczasowe zezwolenia Dyrekcji Gimnazjum na utrzymanie stancji uczniowskich. Zezwolenia takie wydawać się będzie tylko w wyjątkowych i na uwzględnienie zasługujących wypadkach.

DYREKCJA GIMNAZJUM.

Do sprzedania motocykl

na chodzie 3-biegowy

marki „Monet-Goyon”. **Cena 300 złotych.** Wiadomość w Redakcji „Przeglądu Łomżyńskiego” Łomża, ul. Sienkiewicza 6.

Sprzedam 22 ha ziemi

dobrej ornej, w jednym kawałku, w odległości 8 kl. od Łomży, przy szosie Łomża-Grajewo. Hipoteka czysta bez żadnych obciążeń i długów. Cena 1 tysiąc za 1 ha. Wiadomość w Redakcji „Przeglądu Łomżyńskiego” w Łomży, ul. Sienkiewicza 6.

Wyprawa kajaka „Tramp”.

W dniu 30 czerwca br. p. Stanisław Kiełczewski, sekretarz Wydz. Pow. i p. Tad. Stokłosinski, dyrektor Szkoły Mechanicznej w Ostrołęce, wybrali się w podróż koleją do miejscowości Bronna Góra za Berezą Kartuską, zabierając ze sobą kajak „Tramp”, którym drogą wodną odbędą podróż powrotną do Ostrołęki. Trasa wodna wynosić będzie około 750 km. Kajak wg. planu naszych podróżników spłynie od Bronnej Góry—rzeką Żegulanką—17 km., jeziorem Czerne—6, rzeką Drogo-brzą—8, jeziorem Sporowskim—5, jeziorem Motol—1 i pół, rzeką Jasiołdą—52, kanałem Ogińskiego—52, jeziorem Wołchowskim i Wyganowskim—6, rzeką Szczarą—220, rzeką Niemen—120, kanałem Augustowskim—102, rzeką Biebrzą—56 i rzeką Narwią—90 km. Podróżnicy nasi zamierzają przedsięwziętą podróż wodną zakończyć do dnia 30 lipca b.r., czego Im serdecznie życzymy.

Banda złodziei unieszkodliwiona przez policję.

Od dłuższego czasu na terenie powiatu ostrołęckiego, grasowała banda złodziei jarmarcznych, która w nieuchwytny zdawało się sposób, dokonywała kradzieży kieszonkowych i na straganach. Przeważnie poszkodowana była ludność wiejska.

Przed paru dniami policja urządziła czaty



PRZECIĄD SPORTOWY



2 mecze K.P.W. „Ognisko” Białystok w Łomży.

ŻTGS. Makabi—KPW. Ognisko 4:2 (1:2).

Najsilniejsza drużyna Białegostoku „Ognisko”, która ostatnio pokonała mistrza grupy Białostockiej „ŻKS.—Makabi—Białystok w stosunku 7:3, a „Hapoel” 6:0, zaś z mistrzem Okręgu „Warmją” uzyskała w Grajewie wynik 1:3, przegrała gładko w sobotę 11 bm. Makabi 4:2. Makabi chociaż z 3 rezerwowymi grała szybko i ambitnie, toteż wygrała zdecydowanie. Drużyna „Ogniska” grała chaotycznie, napastnikom brak wykończenia podbramkowego i dyspozycji strzałowej. Na wyróżnienie zasługuje reprezentacyjny bramkarz Białegostoku Żędziłko i kierownik ataku Nizniczenko. Bramki dla Makabi zdobyli: Bednowicz 3 i Jeleń 1, zaś dla Ogniska: Nizniczenko i Jerlecki. Sędziował p. Kajler, zdradzając brak rutyny. Publiczności 300 osób.

ŁKS. Legion—KPW. Ognisko 4:2 (2:1).

Czterdziestostopniowy upał zniekształcił grę niedzielą. Pierwszych 15 minut gospodarze grają koncertowo i zdobywają 2 bramki, wnet jednak upał robi swoje i gra traci na jakości. Goście widocznie mniej wrażliwi na gorącą grają lepiej niż w sobotę. Mecz został skrócony o 10 minut, by goście mogli zdążyć na pociąg. U zwycięzców specjalnie słabo wypadła pomoc. Bramki dla ŁKS. Legion zdobyli: Biarda 2, Polakowski i Karbowski

po 1; dla Ogniska: Nizniczenko i lewy łącznik. Bramkarz Żędziłko uchronił gości od wyższej przegranej. Sędziował p. L. Samełko zbyt rygorystycznie. Publiczności niewiele. Wogóle polska publiczność wykazuje ostatnio brak zainteresowania imprezami sportowymi, stawiając polskie kluby sportowe w trudnej sytuacji.

Makabi (Łomża), Jagiellonja (Białystok), Makabi (Suwałki).

Wyżej wymienionym drużynom grozi spadek z kl. „A” Okręgu białostockiego. Drużyny te wkrótce rozegrają ze sobą mecze piłkarskie, które zdecydują, kto opuści szeregi A kl.

Warmja (Grajewo)—Makabi (Białystok) 11:0.

Finałowy mecz piłki nożnej o mistrzostwo okręgu białost., rozegrany w Grajewie, w dniu 12 bm., między mistrzem grupy łomżyńsko-grajewskiej Warmją i mistrzem grupy białostockiej Makabi, przyniósł wysokie zwycięstwo dla Warmji, która ma obecnie największe szanse zdobycia mistrzostwa okręgu, kwalifikując się w ten sposób do rozgrywek o wejście do Ligi.

KSM. (Ostrołęka)—TUR. (Łomża) 4:3.

Mecz towarzyski rozegrany w ubiegłą niedzielę w Ostrołęce wygrała drużyna KSM. zawodząc tylko sędziemu, który nie miał pojęcia o zasadach i przepisach gry w piłkę nożną.

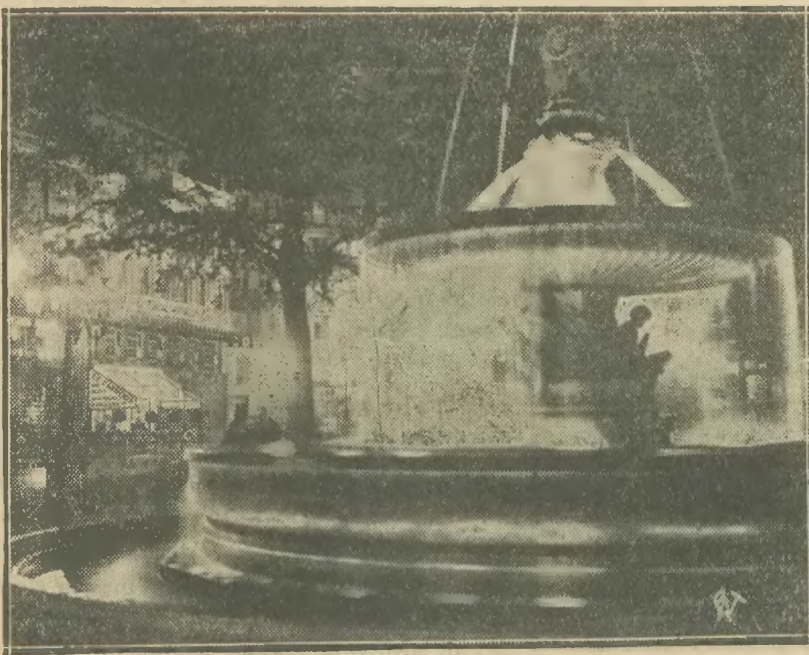
ŁKS. Legion (Łomża) — WKS. Jagiellonja (Białystok) 4:2.

Mecz tenisowy rozegrany w Łomży w dniu 12 bm., przyniósł zdecydowane zwycięstwo tenisistom łomżyńskim.

Wyniki: Mogilnicki I (Legjon)—Szczawiński (Jagiellonja) 6:8, 6:3, 9:7. Kirchner (Jagiellonja)—Jakubowski (Legjon) 0:6, 6:1, 6:3. Niemyski (Jagiellonja)—Kosiński (Legjon) 6:3, 7:5. Mogilnicki II (Legjon)—Piwowarski (Jagiellonja) 6:1, 6:4. W grach podwójnych zwyciężyli miejscowi: Mogilnicki I i Jakubowski pokonali Kirchnera i Szczawińskiego 6:3, 4:6, 8:6. Mogilnicki II i Lachowicz wygrali z Niemyskim i Piwowarskim 6:2, 4:6, 6:4. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Białymstoku.

Dr. M. CZARNECKI

wyjechał. Wróci 15 sierpnia.



Paryż w nocy.



Znowelizowanie ustawodawstwa oddłużeniowego w rolnictwie nie jest narażone przewidziane.

Gospodarstwa rolne zostały niewątpliwie dość poważnie odciążone finansowo wskutek akcji oddłużeniowej w rolnictwie, która dała dobre wyniki. Złożyły się na nią nie tylko długi rolników, skonwertowane za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego, ale również i układy, zawarte przy udziale wojewódzkich i powiatowych urzędów rozjemczych. Pogłębiły ją jeszcze rozporządzenia wykonawcze w sprawie postępowania układowo-likwidacyjnego w rolnictwie, jak również wydane ostatnio w tej sprawie okólniki Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych.

Odnosząc się przychylnie do całokształtu ustawodawstwa oddłużeniowego w rolnictwie, uważają jednak sfery rolnicze, że jeszcze wiele szczegółów, zgodnie z doświadczeniem, zaczętniętem z życia praktycznego, może i powinno ulec zmianie. Stąd też organizacje rolnicze zabiegały u czynników miarodajnych o nowelizację ustawodawstwa.

Jak nas informują ze źródeł autorytatywnych, nowelizacja, której potrzeby Koła urzędowe zasadniczo nie negują, nie jest jednak narażone przewidziana. Stanie się ona aktualną prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy.

Uporządkowanie rozporządzeń o długach rolniczych.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano m. in. projekt rozporządzenia Rady w sprawie konwersji długów rolniczych.

W związku z tem pojawiły się w części prasy wiadomości, jakoby chodziło tu o jakieś nowe rozporządzenie na temat długów rolniczych. Tymczasem rzecz ma się zgoła inaczej. Wspomniany projekt rozporządzenia nie jest jakimś nowym aktem urzędowym, regulującym stan zadłużenia rolnictwa, lecz ma na celu wyłącznie tylko uporządkowanie i uzgodnienie wszystkich wydanych dotychczas dekretów, ustaw i rozporządzeń w sprawie długów rolniczych. Z biegiem czasu bowiem wiele paragrafów stało się bądź nieaktualnych, bądź

też wzajemnie się kłócących. Te usterki właśnie wygładzić ma stosowne rozporządzenie Rady Ministrów, nie dotykając w niczem samej kwestji zadłużenia rolnictwa.

Solenie siana.

Solenie siana jest najlepszym zabezpieczeniem jego przed gniciem i zapleśnieniem w latach dżdżyste i wilgotne. Solić trzeba trawę w 24 godziny po ścięciu. Sposób ten jest stosowany szeroko w Szwajcarii, Niemczech, Francji, Danji, Szwecji. Solenie siana, dopóki nie przeschnie, ma tę wadę, że trawa krócej leżąc na pokosie, krócej oddycha, t.j. prędzej zamiera. Do solenia siana zlekką przewiędłego bierze się soli więcej niż do solenia siana przeschniętego, bo od półtora do dwu kilogramów na 100 kg. siana. Siano układa się warstwami w kopiec, każdy kopiec mocno ubijając. Warstwy siana przesypuje się solą bydlęcą mieloną z domieszką kolkotasu. Siano takie jest już odporne na wilgoć, pleśń. Można je zwozić śmiało. To samo robi się z koniczyną.

Badanie konia przy kupnie.

Kupujący konia musi się znać na pewnych cechach, charakteryzujących konia zdrowego. Konia, którego się chce kupić, należy postawić na twardym i równym placu, obejrzeć nogi, czy są proste i równe. Kopyta nie mogą być ani wąskie ani też krzywe. Rów kopyta nie może być popękany, lecz gładki, równy, podszew i strzałki nie zepsute. Skolei oglądamy nogi, badamy stawy i ścięgna, czy nie ma na nich zgrubień. Następnie przeprowadzamy konia klusem i stępą, przytem trzeba dobrze uważać, aby nie upadł, w przeciwnym razie konia nie kupować. Sztywność w nogach oznacza, że koń był schwacony, względnie przechodził reumatyzm. Zbadać skórę, czy niema odparzeń, czy włos nie wypada. Dalej oglądamy nozdrza. Powinny one być czyste, nie może z nich wypływać ciecz. W celu zbadania zdrowotności płuc, przeprowadzamy konia ostrym klusem. Po biegu, o ile kaszle i oddycha, sapiąc, jest napewno chory na dychawicę. Są to rzeczy zasadnicze, na które bezwzględnie trzeba zwrócić uwagę przy kupnie konia.

Pielęgnacja owocu przed zbiorem.

Przedewszystkiem każdy, mający sad, chcąc podnieść dochodowość owoców, musi prowadzić racjonalną gospodarkę w sadzie. Czyni się to przez umiejętne pielęgnowanie owocu przed czasem dojrzewania. Jak to należy czynić? Należy więc w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na to, ażeby drzewa nie urodziły zbyt wiele owoców. Silne owocowanie wycieńcza i wyczerpuje drzewo, tak, że nie jest ono w stanie wydać normalnie wszystkich rozwiniętych owoców. Na drzewach silnie owocujących mamy owoc drobny. Z chwilą więc, gdy wielkość owoców dojdzie do 1/4—1/3 normalnej wielkości, usuwamy wtedy owoce zbyt drobne, oczywiście przerzedzić trzeba ilość owoców równomiernie. Dalszą czynnością jest podpieranie drzew silnie owocujących. Są to czynności najważniejsze i wykonanie ich w sadzie obficie się opłaca.

Masło i sery z mleka jeleniego.

Na wielką skalę zaczęto w Rosji Sowieckiej produkować masło i sery z mleka jeleniego. Produkcja daje podobno bardzo dobre rezultaty i rozwija się pomyślnie.

Płodne stado owiec.

Ferma w Somersetshire ma stado 40 owiec, z których w bieżącym sezonie 10 wydało na świat trojaczki, a 3—czworaczki i jedynie 2—po jednym. Wszystkie żyją. Baran stada jest rasy Dorset Horn.

Jaje--olbrzym.

W Doncaster, Anglja, premjowana kura zniosła jaje wagi 219 gram.

Drobne porady.

Zwichnięcie. Na miejsce zwichnięcia kłaść okłady i wezwać lekarza.

Złamanie. Kończynę zupełnie unieruchomić, żadnych prób naciągania, zestawienia—nie dokonywać. Wezwać lekarza.

Stłuczenie. Na miejsce stłuczenia położyć natychmiast okład z wody zimnej lub z wody Burowa, przykryć ceratką i zabandażować.

Krwotok nosa. Choremu zabronić wycierać nos. Należy go posadzić, odchylając mocno głowę w tył. Położyć zimny okład na nos i kark, na kończyny okłady ciepłe. Otwór nosowy wypchać tamponem z waty lub gazy sterylizowej, albo umaczanej w wodzie utlenionej.

Moje wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Gdy Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Łomży ogłosiła, że urządza wycieczkę do Krakowa przez Warszawę i Częstochowę, bez namysłu postanowiłam wziąć udział w tej wędrowce. To też z utęsknieniem oczekiwałam dnia wyjazdu, który miał nastąpić 15 czerwca. Niestety, okazało się, że Ministerstwo Komunikacji nie może w tym terminie dać pociągu, wycieczka miała być odłożona do września, co wszystkie członkinie naszego Koła bardzo zasmuciło. Ale nasza niezmordowana i kochana przewodnicząca Organizacji Powiatowej, pani Marja Jabłońska, wyjednała jednak w Warszawie, że otrzymałyśmy pociąg 22 czerwca.

Gdy wieść ta dotarła do nas, cieszyłyśmy się bardzo. Nagwałt trzeba było przygotować trochę jedzenia na drogę, ale robiło się to z radością. Mężowie jeno pomrukiwali, a dziwili się tej gorączce. Szkoda, że razem z mężem nie można było jechać, ale jak tu dom zostawić?

22-go czerwca rano wyruszył nasz pociąg z Łomży. Narodu była zaspą. Przeważały niewiasty i dziewczęta, choć nie brak było mężczyzn i młodych chłopców. Jednym słowem było wesoło. O godz. 9 m. 30 pociąg nasz stanął w Warszawie. Po wyjściu z pociągu udaliśmy się pochodem na miasto. Stanęłyśmy na Rynku Staromiejskim, który ma na sobie powłokę dawnych czasów, a wygląda wesoło—jakby uśmiechnięty. Wszystkie domy są tam wąziutkie, mają po trzy okna frontu, ale są wysokie. Drogie były place w tej starej Warszawie! Po obejrzeniu Rynku poszłyśmy czwórka-

mi do Katedry św. Jana. Cóż to za piękny kościół! A stamtąd parę kroków na Zamek królewski, który zwiedzaliśmy szczegółowo. Podziwialiśmy wspinałe dywany, porozwieszane na ścianach, które tam zwą arrasami. Chciałyśmy je dokładnie obejrzeć, wziąć do rąk, jak to tkaczki zwykle robić, ale cóż, kiedy nie wolno ich wcale dotykać. Zapomniałam dodać, że po pokojach na Zamku chodzi się w pantoflach płóciennych, nakładanych w sieni na obuwie. Robi się po to, aby nie niszczyć ciemnych posadzek.

Przykro nam tylko było, że nie mogłyśmy złożyć hołdu Panu Prezydentowi, nieobecnemu wówczas na Zamku.

Po wyjściu z Zamku uformowałyśmy długi pochód przez Warszawę, a szłyśmy przez najruchliwszą dzielnicę—Krakowskie-Przedmieście, podążając do grobu Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego. Po złożeniu na grobie wieńca z naszych zbóż, uwitego w Pniewie przez K.G.W., udaliśmy się do Belwederu, gdzie, mimo spóźnionej pory, oczekiwano uprzejmie na nas. Po Belwederze oprowadzał nas i wyjaśnień nam udzielał oficer w randze, zdaje się, pułkownika. Dowiedziwałyśmy się tam wielu szczegółów z życia Wielkiego Marszałka Piłsudskiego. Po wyjściu z Belwederu, mimo zmęczenia, zwiedzaliśmy Warszawę, gdzie kto chciał i jak kto chciał. O godz. 11 w nocy nikogo w pociągu nie brakło.

O godz. 4 m. 30 rano, 23 czerwca, pociąg nasz stanął w Częstochowie. Niejedną pierś rozpięrało uniesienie. Odrzućmy wyruszyłyśmy na Jasną Górę, gdzie cały nasz zespół oddał się modlitwom. Wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. Byłyśmy na uroczystym nabożeństwie. Wreszcie zwiedzaliśmy wszystkie Jasną Górę ze skarbem

na czele, pięłyśmy się na wysoką wieżę jasnogórską, z której rozciąga się wspaniały widok na daleką okolicę.

O godzinie trzeciej popołudniu pociąg wyruszył do Krakowa. W znakomitym nastroju i z drżeniem oczekiwałyśmy nowych wrażeń. W Krakowie stanęłyśmy przed zachodem słońca. Zmęczone udałyśmy się do przygotowanych kwater.

24 czerwca rano wycieczka nasza wyruszyła na miasto oglądać dziwy Krakowa. A są to prawdziwe dziwy. Zwiedziliśmy Wawel z Katedrą i grobami królów polskich, oglądaliśmy grobowce wielkich poetów—Mickiewicza i Słowackiego, oraz grobowiec Marszałka Piłsudskiego, oddając w milczeniu hołd wielkim zmarłym. Zachwycaliśmy się starymi Sukiennicami, pomnikiem Jagiełły, sławiącym zwycięstwo pod Grunwaldem nad Niemcami, podziwialiśmy piękne rzeźby wielkiego Włosa Stworza w kościele Marjackim, witraże Wyspiańskiego i cały ten przepiękny kościół. Co tam dziwów—w tym Krakowie? Trzebaby tam miesiąć siedzieć, aby wszystko zwiedzić.

Tegoż dnia popołudniu wyruszyłyśmy na Kopiec Sowiniecki z gródkami ziemi w dłoniach, a kto już na Sowińcu był, pojechał do Wieliczki! Cuda i cuda, same cuda!

Wieczorem wyruszył pociąg w drogę powrotną, o 9 rano 25-go czerwca wysiadłyśmy w Łomży. Kosztowała ta wycieczka trudu nie mało, ale też widziało się wiele rzeczy ciekawych, nigdy niezapomnianych.

Cały rok będziemy teraz czekały, aby wziąć udział w projektowanej wycieczce do Gdyni.

Uczestniczka K. M.

